DIARIUSZ RADY NARODOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

LONDYN — 7 listopada 1953 — Nr 3, 4 sesja

TREŚĆ

3 posiedzenie 4 sesji

1.	Porządek obrad	str. 45
2.	Pismo Duchownego Zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie do Rady Narodowej R.P.	" 45
3.	Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 września 1953r.,przedłużający mandaty sędziów Sądu Obywatelskiego w Londynie	" 46
4.	Exposé Ministra Spraw Zagranicznych Mieczysława Sokołowskiego	" 47
5.	Zmiana składu Komisji Ordynacji Wyborczej	" 56

----oooOOOooo----

3 posiedzenie

4 sesji

7 listopada 1953 r. godz. 15.30.

Przewodniczy Prezes Rady Narodowej R.P. ambasador W. Grzybowski.

Prezes Rady powiadomił o zmianie porządku obrad w stosunku do tego, jaki został rozesłany, a mianowicie:

punkt 3 - sprawozdanie Komisji Budżetowej nie będzie przedłożone na dzisiejszym posiedzeniu, gdyż Komisja ta nie ukończyła jeszcze swych prac.

Porządek obrad

1. Komunikaty Prezydium

2. Powiadomienie Rady o wydaniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 września 1953 r. o zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8 września 1950 r. o Sądach Obywatelskich na Obczyźnie, w przedmiocie przedłużenia mandatów sędziów pierwszego Sądu Obywatelskiego w Londynie.

3. Exposé Ministra Spraw Zagranicznych.

4. Wnioski i zapytania.

Ad p. 1.

W komunikatach Prezydium Prezes Rady podał do wiadomości Rady Narodowej R.P. list z dnia 3 listopada br. Duchownego Zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie, Ks. Biskupa Władysława Fierli

"Wysoka Rado Narodowa R.P.

Zawiadamiając o wprowadzeniu dziś w życie uchwały Rady Narodowej R.P. o Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie, wyrażamy zarazem nadzieję, że fakt ten stanie się dalszym etapem w zacieśnieniu więzów braterstwa pomiędzy ogółem społeczeństwa polskiego a mniejszością polsko-ewangelicką.

Za Synod Kościoła:
Duchowny Zwierzchnik Kościoła
/-/ Ks. Władysław Fierla, bp."

Ad p. 2.

Rada Narodowa R.P. została powiadomiona przez rozdanie odnośnego druku o dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 września 1953 r. /Sądy Obywatelskie/.

Tekst tego dekretu podajemy niżej:

D E K R E T
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
z dnia 9 września 1953.

O zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8 września 1950 r. /Dz.U.R.P. Nr.3/50 poz.2/ o Sądach Obywatelskich na Obczyźnie, w przedmiocie przedłużenia mandatów sędziów pierwszego Sądu Obywatelskiego w Londynie.

Na podstawie art. 79 ust. /2/ Ustawy Konstytucyjnej stanowię co następuje:

Art. 1.

W dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8 września 1950 r. o Sądach Obywatelskich na Obczyźnie /Dz.U.R.P. Nr.3/50 poz.2/ wprowadza się następującą zmianę:

W art.33/3 przedłuża się mandaty sędziów pierwszego Sądu Obywatelskiego w Londynie o jeden rok, poczynając od dnia 27 września 1953 r.

Art. 2.

Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 3.

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 27 września 1953 r.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
/-/ A. Zaleski

KIEROWNIK MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOSCI
/-/ R. Odzierzyński

Prezes Rady udzielił głosu p. K. OSTROWSKIEMU /Niezależna Grupa Społeczna/, który w formie uwagi zaznaczył, że dekret jest nieprawidłowo kontrasygnowany przez Kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości. Poza tym wyraził żal, że dekret ten został wydany w przerwie pomiędzy sesjami, choć zupełnie łatwo dałoby się to zrobić w okresie 3 sesji, lub też należałoby już zaczekać do rozpoczynającej się wktótce 4 sesji.

Nikt więcej głosu nie zabierał i Prezes Rady stwierdził przyjęcie tego dekretu do wiadomości przez Radę Narodową R.P.

Ad p. 3.

Prezes Rady udzielił głosu p. Ministrowi Spraw Zagranicznych, który wygłosił następujące exposé:

PRZEMÓWIENIE
Ministra Spraw Zagranicznych M. Sokołowskiego

Wysoka Rado,

Od chwili, gdy miałem ostatnio zaszczyt przemawiać na posiedzeniu Wysokiej Rady minęło zaledwie pół roku, w tym okres letni - w którym życie polityczne ulega zwolnieniu. Niemniej rozwój sytuacji międzynarodowej w tym roku 1953, który w naszych dyskusjach był zgodnie uważany za tak szczególnie ważny, czyni koniecznie ponowne zabranie głosu przeze mnie i prośbę z mej strony o dokładne rozważenie bieżącej sytuacji przez Wysoką Radę.

W wypowiedziach wywołanych przez mowę Pana Prezydenta oraz przemówienie Pana Premiera, wyczułem jakby pewnego rodzaju niepewność, czy nastawienie nasze w niektórych punktach programu politycznego nie ulega modyfikacji. Dotyczyło to zwłaszcza sprawy stosunku do bliższego, w ramach zjednoczonej Europy, porozumienia krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Otóż zależy mi na tym, by podkreślić z całą możliwą precyzją, że program Rządu Polskiego pozostaje bez zmian.

Program ten został sformułowany w zakresie polityki zagranicznej w ciągu lat ostatnich w wielokrotnych przemówieniach Pana Prezydenta - za które oczywiście Rząd bierze na siebie pełną odpowiedzialność - Pana Premiera oraz moją. Mniejszy lub większy nacisk położony na poszczególne punkty programu względnie ominięcie w tym lub innym przemówieniu któregoś z punktów, zależą jedynie od rozwoju sytuacji międzynarodowej, która określa stopień aktualności naszych poszczególnych tez i w związku z tym bieżące zadania taktyczne.

Aby nie było żadnych nieporozumień w tym zakresie pozwolę sobie w kilku słowach stwierdzić jeszcze raz, jakie są nasze główne tezy programowe. Będzie to pożyteczne wobec wielkiej płynności obecnej fazy rozwoju konfliktu światowego. Sądzę też, że ponowne sformułowanie stałych zasad naszej polityki zagranicznej może się przyczynić do ułatwienia dalszej dyskusji.

Używając więc w skrócie hasła Polski Wolnej, Niepodległej i Całej mamy przede wszystkim na widoku, że zadaniem Rządu i całej zresztą emigracji jest uczynienie wszystkiego co jest możliwe, by Kraj nasz odzyskał utraconą mimo zwycięskiej wojny Wolność. Oznacza to, że nie jest zadaniem Rządu czy emigracji w ogóle narzucać Krajowi, jakie formy życia politycznego, kulturalnego, społecznego i gospodarczego on sobie ma obrać. Sprawy te mogą być rozstrzygnięte jedynie po wyzwoleniu - w wyniku oczywiście procesów rozwojowych rzetelnie demokratycznych, przy czym głos decydujący przypadnie czynnikom krajowym. Praca nasza nad tymi zagadnieniami na emigracji jest bardzo potrzebna, ale może mieć jedynie charakter przygotowawczy, mający na celu ułatwienie Krajowi decyzji, która jedynie do niego należy.

Zadania emigracji streszczają się w pojęciu walki o wolność w najszerszym tego słowa znaczeniu, o kulturę prawdziwie polską oraz o pomoc Krajowi we wszystkich możliwych formach i w każdym dostępnym zakresie.

Niepodległość rozumiemy nie tylko jako cel do osiągnięcia dla Kraju, lecz również jako postawę, obowiązującą nas, emigrację polityczną już obecnie w stosunku do wszystkich czynników obcych, choćby najbardziej nam przyjaznych.

Całość Polski oznacza obszar od granic roku 1939 aż do Odry i Nysy Łużyckiej, jak to zresztą zostało ostatnio stwierdzone w projekcie zjednoczenia, opracowanym w toku akcji mediacyjnej gen. Sosnkowskiego. Wiemy, że w szeregu skomplikowanych i trudnych tematów, omawianych w toku prac nad zjednoczeniem punkt o granicach nie wywołał żadnych trudności ani najmniejszej różnicy zdań między stronnictwami obozu niepodległościowego.

Przyszłość Polski wyobrażamy sobie w łączności z całym kontynentem europejskim, szczególnie zaś w najściślejszym porozumieniu z naszymi sąsiadami z Europy Środkowo-Wschodniej. Ta teza była wielokrotnie rozwijana w szeregu oświadczeń rządowych i pozostaje bez zmiany.

Rząd polski dąży ponadto niezmiennie do ustalenia jaknajlepszych stosunków ze wszystkimi sąsiadami Polski, przy zachowaniu i zabezpieczeniu oczywiście naszych praw.

Walka o wyzwolenie narodów włączonych wbrew woli w skład imperium rosyjskiego wywołuje w nas jaknajwiększe zrozumienie i najżywsze sympatie. Nasza postawa w tej walce określa się realnymi możliwościami oraz stosunkiem narodów, które wchodzą tu w rachubę do naszej racji stanu.

Przechodząc do analizy obecnego stanu stosunków międzynarodowych przypomnę, że w swym przemówieniu w dniu 14 marca roku bieżącego wyraziłem pogląd iż 1953 r. może się stać rokiem przełomu w związku z działaniem dwóch faktów: śmierci dyktatora ZSSR oraz wyniku wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Jak dotychczas, obydwa te fakty wywołały niewątpliwie przyśpieszenie procesów rozwojowych na świecie. Jednakże nie można jeszcze przewidzieć jak się ukształtuje ich wpływ ostateczny.

Co do Sowietów, nie mieliśmy nigdy wątpliwości, że śmierć Stalina nie spowoduje sama przez się zasadniczej zmiany w polityce komunizmu rosyjskiego i światowego. Zasadnicze zmiany w ZSSR mogą nastąpić jedynie w wyniku rozkładu rządzącego stronnictwa komunistycznego, które jak dotychczas przetrzymywało wszystkie zmiany i wstrząsy zależne czy to od działania czynników zewnętrznych czy trudności wewnętrznych. Zadaniem naszym, jak i innych czynników wolnościowych jest oczywiście pilna i skrupulatna obserwacja rozwoju sytuacji ZSSR, ponieważ każda poważna oznaka zachwiania się tam dyktatury komunistycznej ma z całą pewnością wielkie znaczenie dla sytuacji na świecie. Musimy wszakże pamiętać, że po wszystkich doświadczeniach ostatnich dziesięcioleci, niezbędnym jest zachowanie wielkiej ostrożności w ocenie i troskliwe unikanie łatwowiernego optymizmu, którego skutki praktyczne mogą być w naszej erze atomowej naprawdę katastrofalne. Szczególnie zaś ostrożność w ocenach winnaby obowiązywać polskie czynniki niepodległościowe. Gdy kilka nieznaczących formułek i tanich gestów ze strony nowego rządu sowieckiego wystarczyło aby wywołać w opinii publicznej Zachodu wysoce niebezpieczną falę złudnego optymizmu, który trwa dotychczas - zadaniem naszym winno być zachowanie więcej niż kiedykolwiek zimnej krwi i niezamąconego złudzeniami spojrzenia na rzeczywistość.

Ma się jednak wrażenie, że również i w środowisku polskim dają się zaobserwować pewne oznaki optymistycznej oceny rzeczywistości sowieckiej, które trudno by było uzasadnić faktami.

Myślę tu zwłaszcza o poglądach, wypowiedzianych na Obchodzie 60-lecia Ligi Narodowej. Można bez zastrzeżeń przyklasnąć tezie, że system sowiecki sam

się nie rozpadnie, lecz pchnięty z zewnątrz może zacząć trzeszczeć i pękać. Powiedziałbym nawet, że główna szansa na poprawę sytuacji międzynarodowej w roku obecnym polega właśnie na zastosowaniu takiej presji wobec ZSSR. Jednakże nic nie przemawia za poglądem, że Sowiety przeszły szczytowy punkt swego rozwoju, że mit komunizmu blednie i że zarówno w Rosji jak w krajach podbitych rozpoczął się odwrót od systemu komunistycznego. Gdyby zresztą tak było, to próżnym byłoby się spodziewać właśnie tego "pchnięcia z zewnątrz", które w powyższej enuncjacji jest uważane za nieodzowne. Raczej należałoby się liczyć z ostatecznym utrwaleniem poglądu, który już obecnie jest często wypowiadany przez bardzo poważne czynniki polityczne na Zachodzie. Według tego poglądu polityka mocarstw demokratycznych winna unikać wszystkiego, coby mogło "naruszyć spontaniczną i zdrową ewolucję, która może się odbywać wewnątrz Rosji", i pozbawić rozpędu to co "może być głębokim ruchem uczuć rosyjskich".

Są też inne poglądy, które rzadko kiedy ujawniają się na zewnątrz a wedle których istotą polityki Zachodu winno być podtrzymywanie wrzenia i zamieszek za żelazną kurtyną, co rzekomo może się przydać zarówno w razie dojścia do ostatecznej rozgrywki z komunistami jak i w charakterze atutu przy ewentualnej ugodzie.

Jak się przedstawia rzeczywistość? Do sformułowania ogólnego, zawartego w ostatnim przemówieniu Prezesa Rady Ministrów dodam, że niezależnie od tego jak szacujemy aktywny wkład Sowietów i ich agentów do trudności, z którymi wciąż walczy świat wolny - sytuacja objektywna nie wykazuje żadnych cech, któreby mogły skłonić Rosję do naprawdę poważnych zmian nie tylko strategii lecz nawet taktyki. Sytuacja wewnętrzna w Sowietach wykazuje raczej mniej trudności, niż można było się spodziewać po wstrząsie z powodu śmierci dyktatora. Aparat państwowy funkcjonuje bez przerwy, bez zgrzytów, mimo likwidacji Berii i jego zwolenników, która przeprowadzona została łatwiej niż można było przypuszczać. Trudności gospodarcze nie są w ustroju komunistycznym niczym nowym. Dotychczas nawet bez porównania większe trudności gospodarcze pierwszych lat komunizmu, czy też okresu kolektywizacji rolnictwa nie powodowały odwrotu od zasad bolszewizmu, jedynie tylko przejściowe taktyczne przesunięcia. Zapowiedziana przez rząd sowiecki obecnie energiczna akcja w kierunku podniesienia produkcji artykułów konsumcyjnych w tym i żywnościowych ma być według wszelkich oznak przeprowadzona bez osłabienia wysiłku zbrojeniowego Sowietów. Nadspodziewanie udatny wynik czysto słownej ugodowości następców Stalina przekreślił narazie potrzebę rzeczywistych ustępstw w dziedzinie polityki zagranicznej. Na żadnym - z wyjątkiem Korei - odcinku tej polityki Sowiety się nie cofnęły. Przeciwnie, na odcinku perskim rozpoczynają one ponownie ofensywę dyplomatyczną i jednocześnie stworzyły nowe ognisko zapalne w Guianie, w tym wypadku unikając wszelkiego bezpośredniego zaangażowania. Los rozejmu koreańskiego należy uważać za niepewny. W Europie Zachodniej widzimy wzmożoną aktywność stronnictw komunistycznych, która winnaby stanowić ostrzeżenie dla tak licznych tu optymistów. Nawet w tonie wypowiedzi sowieckich i w zachowaniu się ich delegacji na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych widzimy nawrót do czasów stalinowskich. Stanowisko Sowietów wobec głównego zagadnienia europejskiego, którym są Niemcy, nie wykazuje żadnej prawie ewolucji w porównaniu ze stanowiskiem zajętym na długo przed śmiercią Stalina. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej są w dalszym ciągu rządzone żelazną ręką. W Polsce

kampania przeciw Kościołowi została zaostrzona i wygląda na to, że komuniści korzystając z fali nastrojów ugodowych Zachodu zamierzają przystąpić w tym zakresie do decydujących posunięć. W Niemczech Wschodnich widzimy po wybuchu czerwcowym poważne wzmożenie prześladowań wszystkich podejrzanych o przychylność dla Zachodu. Zrozumiały i godny wszelkiej sympatii rozpaczliwy odruch ludności wschodnio-niemieckiej w czerwcu br. staje się obecnie bezpośrednim powodem brutalnej i bezwzględnej likwidacji wszelkich istniejących jeszcze możliwości oporu przeciw komunizmowi.

Czy w tym stanie rzeczy istnieją powody do przypuszczenia, że po stronie sowieckiej powstanie chęć do zawarcia rzeczywistej ugody z mocarstwami demokratycznymi - ugody, któraby nie oznaczała wprawdzie pokoju między totalitarnym komunizmem a liberalną demokracją, lecz likwidowałaby na czas jakiś stan wojny zimnej i odsuwała niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego. Prezes Rady Ministrów wspomniał w swym przemówieniu, że taka decyzja oznaczałaby postanowienie rządu sowieckiego skoncentrowania całego wysiłku na zagadnieniach kolonialnych w szerokim znaczeniu oraz na sprawach azjatyckich, poprzestając co do Zachodu na działaniach przez lokalne stronnictwa komunistyczne. Argumentem w tym kierunku byłoby oczekiwanie w najbliższym czasie kryzysu gospodarczego na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Kryzys ekonomiczny bardzo poważnie zwiększyłby szanse działania od wewnątrz za pośrednictwem stronnictwa komunistycznego, z drugiej strony stworzyłby - według teorii sowieckiej - niebezpieczeństwo "rozpętania wojny światowej przez państwa kapitalistyczne celem opanowania kryzysu". Niebezpieczeństwo takie mogłoby być zmniejszone czy odsunięte przy pomocy takich lub innych układów gwarancyjnych.

Otóż należy zaznaczyć, że sprawa rzekomo grożącego światu kapitalistycznemu kryzysu gospodarczego zaczyna się ponownie aktualizować wśród komunistów. Przytoczę tu świeży, bo ogłoszony w "Prawdzie" moskiewskiej z dnia 18 października br. artykuł znanego ekonomisty E. Wargi. Analizując według ortodoksyjnej metody marksistowskiej sytuację ekonomiczną Stanów Zjednoczonych prof. Warga dochodzi do przekonania, że "jak o tym świadczą liczby i fakty rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych postępuje w kierunku kryzysu nadprodukcji" i twierdzi, że "organy prasowe wielkiego kapitału już prawie że otwarcie propagują nową wojnę światową jako środek przezwyciężenia kryzysu ekonomicznego".

Wiemy, że sytuacja gospodarcza świata zachodniego, a zwłaszcza Ameryki nie wykazuje dotychczas objawów zbliżającego się poważnego kryzysu gospodarczego. Jak to stwierdza ostatnio /dnia 30 października/ p. Harold E. Stassen na posiedzeniu organizacji dla Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, poziom działalności ekonomicznej w Stanach jest bardzo wysoki i można mówić najwyżej o konieczności pewnego dostosowania się życia gospodarczego do oszczędności budżetowych, mających na celu eliminację pewnych objawów presji inflacyjnej.

To też wspominam o poglądach sowieckich jedynie z tego powodu, że niezależnie od swej zasadności stanowią one czynnik, wpływający na realną politykę rządu sowieckiego. Wpływ ten narazie nie jest zbyt mocny - w każdym razie nie wydaje się by mógł on już obecnie spowodować tak zasadniczą zmianę, jaką byłaby zgoda na poważniejsze ustępstwa polityczne, niezbędne dla uzyskania porozumienia gwarancyjnego z Zachodem.

Prześladowania Kościoła w Polsce mogą stanowić niespodziankę jedynie dla tych, którzy po śmierci Stalina oczekiwali zasadniczych zmian w polityce So-

wietów. Systematyczna i bezwzględna walka z religią, w pierwszym rzędzie z Kościołem Katolickim rozpoczęła się z chwilą opanowania Polski przez komunizm i prowadzona była bez ustanku, jakkolwiek różnymi metodami w Polsce Wschodniej oraz w Polsce Środkowej i Zachodniej. W części Polski administrowanej przez reżym Bieruta ogłoszony dnia 10 lutego br. więc przed śmiercią Stalina, dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych był znakiem nieomylnym, że prześladowania wkraczają w nową, ostrzejszą fazę. W wydanym w dniu 24 lutego i zakomunikowanym wszystkim rządom wolnego świata, oświadczeniu w sprawie tego dekretu, Rząd Polski skonstatował, że się rozpoczął nowy okres, którego główną cechą jest całkowite podporządkowanie Kościoła władzy bezbożnego Państwa.

W kwietniu 1953 r., czyli wkrótce po śmierci Stalina, Rada Narodowa ogłosiła odezwę do wolnych narodów świata, w której szczegółowo określiła sytuację i wskazała na rozpoczęcie ataku generalnego na hierarchię Kościoła i na jego niezależność.

Można przypuszczać, że gdyby nie nadzieje, związane w opinii Zachodu ze zmianą kierownictwa politycznego w Sowietach i nie osłabienie stanowiska wielu czynników politycznych wobec wojującego komunizmu - akcja komunistycznej agentury w Polsce nie rozwinęłaby się z taką szybkością i bezwzględnością. Niestety, głosy polskie wskazujące na niebezpieczeństwo pozostały i w tym wypadku praktycznie bez echa, jeśli nie liczyć szczupłego wciąż jeszcze grona osób, które oddawna nie mają złudzeń co do rzeczywistych celów i metod komunizmu.

Gdy kilka artykułów w prasie komunistycznej, skierowanych przeciwko hierarchii, a nawet proces ks. Biskupa Kaczmarka nie poruszyły, mimo naszych wysiłków czynników politycznych świata zachodniego w kierunku konkretnego działania - reżym komunistyczny w Polsce zdobył się na zamach na osobę najwyższego przedstawiciela Kościoła Katolickiego w Polsce. Przygotowywał się on do tego zamachu oddawna, lecz aż do powstania nowej fali appeasement'u na Zachodzie, nie chciał brać na siebie związanego z tym krokiem ryzyka.

Rozpoczęta przez nas wszystkimi dostępnymi środkami akcja przeciwdziałania prześladowaniom pomyślana jest jako akcja systematyczna i na długą metę. Jedynie taka akcja a nie krótkotrwały wybuch oburzenia może spowodować cofnięcie barbarzyńskich i niczym nieuzasadnionych zarządzeń agentury moskiewskiej w Polsce. Działania Rządu Polskiego w zakresie politycznym prowadzimy równolegle do energicznej kontr-akcji Stolicy Apostolskiej przesiąkniętej duchem największej potęgi moralnej świata, promieniującej od tronu Namiestnika Chrystusowego. Ojciec Święty Pius XII raczył osobiście zabrać parokrotnie głos potępiający te prześladowania, które przypominają najgorsze okresy w historii świata chrześcijańskiego.

Czynniki społeczne polskie utworzyły, jak wiadomo, specjalny Komitet Wykonawczy Akcji Protestacyjnej, z którym pozostajemy w ścisłym kontakcie.

Poruszenie w opinii publicznej wolnego świata jest bardzo znaczne. Głosy oburzenia i protestu słyszeliśmy ze strony zarówno czołowych przedstawicieli świata politycznego jak i rządów, mężów stanu i parlamentarzystów oraz organizacji politycznych i społecznych świata demokratycznego. Książęta Kościoła Katolickiego, biskupi i przedstawiciele Kościołów protestanckich, naczelny Imam muzułmanów polskich dali wyraz swojemu oburzeniu i gorącym uczuciom sympatii. Wszystkim, którzy w tak ciężkiej chwili zechcieli wystąpić publicznie w obronie prześladowanego Kościoła w Polsce należy się z naszej strony serdeczna wdzięczność, którą pozwalam sobie wyrazić na tym miejscu w imieniu Rządu Polskiego.

Szczegóły co do naszych działań oraz reakcji opinii świata stoją do dyspozycji Wysokiej Rady. Szczegółowe informacje w tej dziedzinie zajęłyby zbyt dużo czasu, bym obciążył nimi Wysoką Radę na posiedzeniu plenarnym. Rząd jest zdecydowany czynić w dalszym ciągu wszystko, co jest w jego mocy, mimo wszelkich trudności, związanych z okresem polityki międzynarodowej, który obecnie przechodzimy.

Charakterystyka tego okresu nie jest zadaniem łatwym, gdyż wiele zasadniczych elementów sytuacji dalekich jest jeszcze od wyjaśnienia.

Stanowisko formalne Stanów Zjednoczonych w zakresie podstawowych celów ich polityki międzynarodowej pozostaje zasadniczo bez zmian. Ameryka, chcąc w dalszym ciągu uniknąć wojny, uważa jednocześnie, że osiągnięcie prawdziwie pokojowych warunków na świecie możliwe jest jedynie przy utrzymaniu już zdobytej "pozycji siły" i wymaga dalszej rozbudowy tej siły mocarstw demokratycznych. Realnym dowodem tej chęci rozbudowy są zawarte ostatnio porozumienia z Hiszpanią, które należy oczywiście oceniać bardzo pozytywnie. Ameryka domaga się od ZSSR realnych dowodów ich rzekomej woli porozumienia i nie ukrywa swej nieufności wobec optymizmu opinii zachodnio-europejskiej. W dalszym ciągu występuje ona wyraźnie za budową Unii Europejskiej, dążąc do włączenia w skład tej Unii zjednoczonych i demokratycznych Niemiec. W stosunku do państw Europy Środkowo-Wschodniej, Ameryka w dalszym ciągu stwierdza swoją niezmienną sympatię do ich dążeń wyzwoleńczych; nie brak nadal miarodajnych oświadczeń, że Ameryka nie pogodzi się na stałe z obecnym stanem, gdy pozbawione one są możliwości urządzenia swego życia według własnych dążeń i interesów.

Mimo to, nie można się oprzeć wrażeniu, że w polityce Stanów zachodzą jakieś zmiany, które jakkolwiek się jeszcze nie sprecyzowały i nie występują wyraźnie, to jednak nie mogą nie wywołać w nas pewnego uczucia niepokoju. Tak żywotna dla nas - i jestem przekonany dla całej Europy - sprawa likwidacji polityki jałtańskiej pozostaje całkowicie w zawieszeniu, gdyż nawet bardzo umiarkowany projekt uchwały w sprawie narodów pozbawionych wolności przedłożony na początku roku Kongresowi i o którym wspomniałem w mym przemówieniu z dnia 14 marca br. pozostaje bez ruchu. Nic też nie słychać o dalszym losie sprawozdania Komisji Katyńskiej - mimo to, że delegacja amerykańska na Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów występuje obecnie z inicjatywą w sprawie bardzo podobnej - w sprawie również straszliwych przestępstw, popełnionych przez komunistów na jeńcach w okresie walk na Korei. W oświadczeniach ogólnych kładzie się specjalny nacisk na ideologiczny raczej niż polityczny charakter stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Tak naprzykład w przemówieniu Sekretarza Stanu J.F. Dullesa na Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów w dniu 17 września br. wypowiedział się on zgodnie z podstawowymi tezami ustalonymi przez obecną administrację Stanów Zjednoczonych za polityką "która pozwoli sąsiadom Rosji na korzystanie z niepodległości", jednakże w tym przemówieniu podkreślał w wielką skrupulatnością, że to stanowisko jest związane z ogólną ideologią narodu amerykańskiego, wyrażoną w Deklaracji o Niepodległości oraz że Ameryka "pokłada swoje nadzieje w wielkich możliwościach zmian pokojowych".

Rzeczą najważniejszą jest wyraźny, aczkolwiek stopniowy i ostrożny zwrot stosunku Stanów Zjednoczonych do projektów zawarcia z Sowietami układów gwarancyjnych. Wprawdzie nadal negatywnie odnoszą się Stany Zjednoczone do myśli

odbycia konferencji na szczeblu najwyższym, o charakterze nieformalnym i "w jeszcze większym stopniu poufnym" - myśli rzuconej przez Sir Winstona Churchilla w słynnym przemówieniu z dnia 11 maja br. i świeżo przez niego potwierdzonej. O ile się nie mylę, była ona dyskutowana prywatnie z Sekretarzem Stanu Dullesem w czasie jego ostatniego pobytu w Londynie, z wynikiem narazie negatywnym. Ten negatywny stosunek do konferencji na najwyższym szczeblu nie przesądza jednakże stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec idei paktu z Rosją, mającego na celu zabezpieczenie jej przed atakiem z Zachodu - paktu, którego głównym rzecznikiem na świecie jest również Premier Wielkiej Brytanii. Według informacji urzędowych, Prezydent Eisenhower po rozmowie z p. A. Stevensonem, odbytej 1 października w obecności Sekretarza Stanu Dullesa "wyraził wielkie zainteresowanie propozycją wzajemnego paktu o nieagresji w Europie pomiędzy Wschodem i Zachodem". W kilka dni później /6 października/ Sekretarz Stanu oświadczył na konferencji prasowej, że możliwość takiego paktu jest przedmiotem rozważań między Ameryką, Wielką Brytanią i Francją, przy udziale Niemiec Zachodnich. Wiadomym jest, że na niedawnej konferencji trzech Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie sprawa była dyskutowana i że w wyniku tej dyskusji wzmianka o możliwości załatwienia "problemu bezpieczeństwa europejskiego" została umieszczona w nocie, wystosowanej dnia 18 października do Rosji Sowieckiej.

Tak więc myśl rzucona przez Sir Winstona Churchilla w dniu 11 maja i pierwotnie przyjęta przez świat wyraźnie niechętnie, wykazała z biegiem czasu wielką żywotność - jak i wiele innych myśli - o znaczeniu dla nas dodatnim lub ujemnym - wypowiadanych poprzednio przez tego męża stanu. Musimy się liczyć z tym, że myśl paktu gwarancyjnego, lub jak to nazwał Churchill idea nowego Locarno, będzie jeszcze nieraz dyskutowana na terenie międzynarodowym. O ile, jak to się obecnie wydaje prawie że pewne, zostanie ona koniec końców porzucona. to jednak może pozostawić ślady, które w przyszłych okresach mogą ciężko zaważyć na sprawie polskiej.

Zmiana w Stanach Zjednoczonych atmosfery - gdyż jeszcze nie polityki - w stosunku do projektów ugody z Rosją, którą to zmianę skonstatowałem powyżej nie jest przypadkową. Nie można jej też tłomaczyć wyłącznie wpływem poglądów europejskich i zrozumiałym życzeniem zachowania, w miarę wszelkiej możliwości, jedności między mocarstwami demokratycznymi. Prócz tych konsyderacji o charakterze taktycznym, zapowiadający się zwrot związany jest głównie z niezwykle silnym wrażeniem, które wywarło odkrycie, że już w sierpniu tego roku Sowiety zdołały nietylko przeniknąć ale i opanować technicznie tajemnicę bomby wodorowej. Stany Zjednoczone po raz pierwszy uprzytomniły sobie, że stoją w obliczu bezpośredniej groźby straszliwego zniszczenia, co musiało spowodować niepokój opinii i zmusić odpowiedzialne czynniki polityczne do ponownego przemyślenia niedawno ustalonych założeń polityki międzynarodowej. W tym stanie rzeczy koncepcja nowego Locarno Wschodniego, która powstała w Anglii nie bez związku z oddawna tu istniejącą świadomością zagrożenia, zaczęła się przedstawiać w Ameryce w innym świetle niż poprzednie projekty idące w tym samym kierunku.

Trudno jest określić, jaką rolę odgrywa propaganda polityczna w oświadczeniach sowieckich na temat bomby wodorowej. Jednakże fakt posiadania tej broni przez ZSSR jest niewątpliwy. Będzie on w dalszym ciągu wywierał wpływ na kształtowanie się polityki międzynarodowej.

Niezależnie od tego jaka forma zostanie ostatecznie przyjęta dla posunięć politycznych najbliższej przyszłości - konferencje na różnych szczeblach, czy zwykła droga dyplomatyczna - koncepcja paktów gwarancyjnych będzie się rozwijała nadal pod mocnym wpływem zbrojeń atomowych Sowietów. Tę perspektywę powinniśmy stale mieć na uwadze.

W tych okolicznościach zadanie nasze winno polegać na tym, by sprawy polskie stale pozostawały na widowni politycznej i by znaczenie ich dla losów całego kontynentu europejskiego było należycie brane pod uwagę przy wszystkich posunięciach w toku rozpoczynającego się wielkiego sezonu politycznego. Trudności tego zadania są oczywiste. Mimo to - a właściwie dlatego właśnie powodu - dążeniem Rządu Polskiego jest obecnie więcej niż kiedykolwiek, korzystanie z każdej nadającej się sposobności, by o sprawach naszych przypominać i starać się jaknajbardziej wyraziście przedstawiać ich znaczenie i ścisły związek z wielkim zagadnieniem wolnego świata. W tym celu Rząd Polski składał odpowiednie memoriały przy okazji Konferencji Trzech Ministrów Spraw Zagranicznych w Waszyngtonie i ostatnio w Londynie, jak też przy wszystkich innych zetknięciach bezpośrednich lub za pośrednictwem placówek R.P. bronił naszego stanowiska.

To stanowisko daje się najlepiej streścić w tezie sformułowanej na końcu memoriału złożonego na początku lipca br. ministrom spraw zagranicznych zgromadzonym w Waszyngtonie:

"Wyzwolenie Polski jest niezbędnym warunkiem przywrócenia wolności innym państwom i narodom Europy Środkowo-Wschodniej. Jest ono także niezbędnym warunkiem znalezienia sprawiedliwego rozwiązania zagadnienia niemieckiego i austryjackiego. Wyzwolenie Polski jest kamieniem węgielnym pokoju w Europie."

Spośród zagadnień europejskich największą rolę w konstelacji politycznej którą starałem się przedstawić Wysokiej Radzie w swych wywodach poprzednich odgrywa w dalszym ciągu zagadnienie niemieckie.

Sprawa Niemiec i ich stosunku do nas była poruszana w ciągu lat ostatnich we wszystkich prawie przemówieniach zasadniczych Prezesa Rady Ministrów i moich oraz w jednym z przemówień Ministra do Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie. Była ona przedmiotem szczegółowych dyskusji na posiedzeniach plenarnych Wysokiej Rady jak i w odpowiednich komisjach, przy czym można skonstatować, że związane z nią zagadnienia stały się przedmiotem rozważań ze strony poszczególnych członków Rady ze wszystkich możliwych punktów widzenia, które mogą Polskę interesować. W moim przemówieniu wygłoszonym dnia 15 marca 1952 r. omówiłem wyniki konferencji londyńskiej Ministrów Spraw Zagranicznych trzech głównych mocarstw z kanclerzem Adenauerem w dniach 17 - 19 lutego, 1952 roku, jak i konferencji sygnatariuszy Traktatu Północno-Atlantyckiego w Lizbonie, która się odbyła bezpośrednio po tym. Wskazałem wówczas, że "równouprawnienie Niemiec, chociaż merytorycznie biorąc nie całkowite, - jak i ich udział w wysiłku zbrojnym Zachodu staną się faktem, który już obecnie /w roku 1952/ powinniśmy brać pod uwagę w naszych rozważaniach. Niema wątpliwości, że znaczenie Niemiec i ich pozycja w świecie zachodnim będzie bardzo poważnie i dość szybko się polepszać a związane z tym elementy niebezpieczeństwa i ryzyka równolegle wzrastać".

Otóż, stojąc na stanowisku obrony naszych słusznych praw i interesów, gotowi jesteśmy powitać wszelkie objawy realnej chęci do polepszenia stosunków ze strony niemieckiej. Stale mamy na widoku, że Niemcy, gdy będą uleczone z

choroby szowinizmu, mogą i powinny odegrać konstruktywną rolę w budowie przyszłego naszego domu - Zjednoczonej Europy, i że jedną z podstaw tej przyszłej Europy winny być zdrowe i oparte na sprawiedliwości i wzajemnym zrozumieniu stosunki sąsiedzkie między wolną i demokratyczną Polską i demokratycznymi Niemcami. Na przeszkodzie rozpoczęciu pracy nad polepszeniem stosunków naszych z Niemcami, tak obciążonych tym, co się stało w czasie II Wojny Światowej, stoją trwające wciąż ataki na nasze granice ze strony elementów nastrojonych nacjonalistycznie, a które wpływają wciąż bardzo mocno na stanowisko sfer odpowiedzialnych w Niemczech. W przemówieniu wygłoszonym 27 stycznia 1950 r. wspomniałem, że "nikt inny, jak obecny /i ostatnio wybrany ponownie znaczną większością/ kanclerz Republiki Związkowej Niemiec dr Adenauer, oświadczył w wywiadzie udzielonym w listopadzie 1949 roku, z okazji podpisania protokółu w Petersbergu, że Niemcy nie mogą zapominać, co zrobiły w latach, gdy Hitler był u władzy i że muszą zdobyć sobie zaufanie obcych narodów "krok po kroku". Wydaje mi się - powiedziałem - że jest to trafne stwierdzenie i że na tej drodze szukać należy podstaw dla polepszenia stosunku Niemiec z narodem Polskim, który tyle od nich wycierpiał i ma tyle powodów, by opierać swój stosunek jedynie na faktach realnych".

Otóż pragnę stwierdzić, że w zakresie stosunku do obywateli polskich, których znaczna ilość wciąż jeszcze przebywa w Niemczech, rząd kanclerza Adenauera w wielu wypadkach wykazał dobrą wolę, która jest ze strony polskiej należycie oceniona. Wyjątek stanowi niestety stosunek do odszkodowań, należnych wedle wszelkiej sprawiedliwości polskim ofiarom prześladowań hitlerowskich.

Natomiast w zakresie ogólnych stosunków politycznych polepszenia, jak dotychczas skonstatować nie możemy. Jak to podkreślił Pan Premier, oświadczenie kanclerza Adenauera wobec Associated Press w dniu 8 września br., czyli złożone natychmiast prawie po wyborach, "jakkolwiek nie daje merytorycznej podstawy do porozumienia , to jednak w swym tonie i w ogólnej tendencji wybitnie różni się od dotychczasowych oświadczeń ze strony niemieckiej". To oświadczenie kanclerza Adenauera wobec Associated Press było przeznaczone wyłącznie dla zagranicy i zostało znacznie osłabione niedługo później w oficjalnym komunikacie prasowym z dnia 15 września, wydanym na skutek interwencji t. zw. Bloku Ogólno-Niemieckiego /stronnictwo zorganizowane przez uchodźców i wysiedleńców niemieckich/. W dalszym przebiegu wydarzeń deklaracja programowa Kanclerza w Bundestagu z dnia 20 października w sposób bardzo kategoryczny i suchy stwierdza, że naród niemiecki "nigdy nie uzna granicy odry i Nysy," dodając jedynie, że "związane z tą granicą problemy winny być rozwiązane bez stosowania przemocy, wyłącznie na drodze pokojowej". Nie możemy ukryć rozczarowania z powodu tego nawrotu do stanowiska, które bardzo przypomina przedwojenne rewizjonistyczne oświadczenia niemieckie i może wywrzeć jedynie bardzo ujemny wpływ na opinię polską, na emigracji i w Kraju. Jeżeli nawet wziąć pod uwagę, że kanclerz Adenauer, którego stanowisko w sprawach europejskich w wielu wypadkach zasługuje na ocenę wysoce pozytywną, musi się liczyć ze stanem opinii publicznej w Niemczech - to tymbardziej należy ubolewać nad stanem tej opinii, w której pierwiastki szowinistyczne są jeszcze tak silne. Jak zwykle w takich wypadkach, komuniści zarówno w Polsce jak i w Niemczech Wschodnich szeroko wykorzystali te wypowiedzi dla swych celów, nie mających nic wspólnego z prawdziwymi interesami ani Polski ani Niemiec.

Następnego dnia po swym przemówieniu programowym kanclerz Adenauer udzielił znów wywiadu na zagranicę - tym razem agencji United Press. W tym wywiadzie ponownie obserwujemy akcenty pojednawcze, które chcielibyśmy uważać za pierwsze oznaki bardziej konstruktywnego podejścia do zagadnienia stosunków z Polską ze strony demokratycznych polityków obecnych Niemiec. Nie wiem, czy zdanie Kanclerza o tym, że "nie należy sobie łamać głowy" nad problemami, które staną dopiero wtedy przed nami, gdy "właściwy dzień nadejdzie "oraz jego ostrzeżenie przed "rozgadywaniem na strzępy" mają oznaczać, że tak zwane przez Niemców "sprawy graniczne" winny być obecnie wyeliminowane i wzajemne napaści powstrzymane jak tylko się da. Jeżeli tak można interpretować pogląd Kanclerza, to w stanowisku tym jest zawarty rzeczywisty postęp, który - miejmy nadzieję - będzie miał wpływ dodatni na nasze zaognione stosunki.

Kończąc swe przemówienie zdaję sobie sprawę, że nie objąłem w nim, gdyż nie mogłem oczywiście objąć, szczegółów sytuacji i pozostawiłem na uboczu kilka spraw zasadniczych, które obecnie znajdują się na planie dalszym. Będę wdzięczny za skierowanie do mnie zapytań, na które odpowiem w toku dyskusji, albo na Komisji Spraw Zagranicznych, gdzie służę wszystkimi materiałami, które mam do dyspozycji. Obraz, który musiałem skreślić przed Wysoką Radą wykazuje, że przy małych stosunkowo zewnętrznych zmianach w postawie decydujących na świecie czynników, dają się zaobserwować procesy wewnętrzne, narazie nie jasne, które mogą z czasem przynieść zwroty o dużym znaczeniu politycznym.

Sytuacja pozostaje płynna i zawiera w sobie wiele cech, które muszą nas niepokoić. W tej sytuacji polityka polska nie może się w najbliższym czasie spodziewać efektownych wyników i wielkich sukcesów. Tym bardziej musimy być uparci w swych celach, konsekwentni i systematyczni w działaniach i elastyczni w taktyce, mając zawsze na widoku jedynie interesy Kraju, którego sytuacja staje się coraz cięższa.

<u>Ad p. 4.</u>

We wnioskach i zapytaniach p. S. MISIAKOWSKI złożył w imieniu Klubu Chrześcijańsko Demokratycznego wniosek następującej treści:

"Wobec niemożności brania udziału w zebraniach Komisji Ordynacji Wyborczej przez p. Bałdę, wnosimy o wybranie w jego miejsce członkiem tej Komisji p. Tadeusza Drzewickiego".

Żadnego sprzeciwu ani innej kandydatury nie zgłoszono i Prezes Rady stwierdził, że tym samym p. T. Drzewicki został wybrany do Komisji Ordynacji Wyborczej na miejsce p. W. Bałdy.

Na tym porządek obrad wyczerpano i Prezes Rady W. Grzybowski zamknął 3 posiedzenie 4 sesji.

---oooOOOooo---